

Na rynku księgarskim pojawiła się „Encyklopedia piłkarska Fuji” poświęcona wydarzeniom sezonu 1990—1991. Pionierskość na polskim rynku wydawniczym nie jest jedynym walorem zbiorowej pracy zainicjowanej przez Andrzeja Górzewskiego, znanego publicystę, ostatnio skoncentrowanego głównie na działalności redaktorsko-edytorskiej. „Pierwszy oficjalny rocznik polski” to przede wszystkim kopalnia informacji dla statystyków i „korników” futbolowych archiwów. Karmę dla nich stanowi przegląd wydarzeń piłki światowej włącznie z analizą sytuacji piłkarstwa na Wyspach Fidżi.

Wyniki pucharowych rozgrywek kontynentalnych (w układzie klubowym i reprezentacyjnym), parada ligowych tabel krajów europejskich wraz ze statystyką wyników spotkań narodowych reprezentacji daje szeroką perspektywę, a zarazem układ odniesienia dla realiów futbolu rodzimego, którego opisem autorzy zajęli się najbardziej skrupulatnie, żeby nie powiedzieć z manieryczną dokładnością. Swego rodzaju patent na statystyczne instrumentarium zapisu rozgrywek ekstraklasy zyskali Włodzisław Sowiński i Kazimierz Romaniec. Posiadacz encyklopedii pragnący jednym rzutem oka przypomnieć sobie hi-

storię występów pierwszoligowej drużyny w minionym sezonie korzysta z dwu tabel zawierających dane o jej meczach i wszystko ma jak na dłoni. Większą obfitość informacji może mieć jedynie komputer. Zamykające rozdział pierwszoligowej piłki polskiej zestawienia tak skonstruowano, że nie sięgają w

drużyn przez widownie winna pełnić wobec niektórych profesjonalistów spory wstrząs. Najchętniej ludzie przychodzili na mecze Wisły. Prowadzi ona we frekwencyjnym rankingu minionego sezonu, zarówno w zestawieniach spotkań na własnym, jak i na cudzym boisku. Na drugim miejscu Górnik Zabrze, na

daktora tomu przyjąć można, ale brak staranności wytknąć należy, zwłaszcza dla procesu edukacji na błędach... Drobną niekonsekwencją, zakładając oficjalność wydawnictwa, jest zamieszczenie ramki zawierającej skład „reprezentacji ligi 1990—1991”. Bardzo dyskusyjny zestaw nazwisk wzięty został z

Wydawca Górzewski w natarciu

Mamy encyklopedię piłkarską!

głównych czytelników tabelarycznego zamętu, wręcz przeciwnie — i to jest cała sztuka — prowokują do myślenia.

Przykłady? Wiele mówiący jest zestaw trenerów pracujących w ligowych drużynach, z uwzględnieniem okresu pracy. Szokuje wymowa danych uwzględniających udział i wkład w grę zespołów zawodników będących wychowankami klubów: im większa liczba wychowanków, tym niższa pozycja w tabeli! Można dyskutować z zasadnością wniosku, ale statystycznie jest on nie do podważenia.

Rzadko uprzytamniana środowisku tabela oglądalności występów ligowych

ostatnich — Zagłębie Sosnowiec, ŁKS i Legia (sic!).

Kompletny zapis występów naszych drużyn reprezentacyjnych od ekipy Streflana po piętnastolatków Mirosława Jabłońskiego, pozwala na panoramiczny ogólny obraz polskiego futbolu we współzawodnictwie międzypaństwowym. Nie jest ona wysoka, o tym wiemy, ale raz na jakiś czas warto ją sobie kompleksowo uświadomić. Spis reprezentantów występujących w rzeczonych kadrach ma jeden kiks — dane personalne najmłodszych nosicieli koszulek z narodowym godłem ograniczają się do suchego nazwiska. Przeprosiny re-

dakcyjnego rankingu „Piłki Nożnej”, a więc autorskiego źródła nacechowanego oczywistym subiektywizmem.

Rekomendując wydawnictwo czytelnikom „Tempa” nie mam zamiaru epatować ich encyklopedycznością tomu. Ta cecha zwabi nabywców-maniaków bez mojego polecenia. Wydać pieniądze warto także dlatego, że gigantyczna dawka informacji typowych dla roczników, wzbogacona została porcją publicystyki, gwarantującej zabezpieczenie przed obłędem statystycznym. Materiały Tomasza Wołki o piłkarstwie argentyńskim, a zwłaszcza rozliczeniowe teksty Antoniego Pionka poświęcone fut-

Gazeta sportowa

PL ISSN 0137-933X
Nr indeksu 35047

tempo

ukazuje się w poniedziałki, wtorki, **czwartki**

NR 121 (3811) KRAKÓW, 17 X 1991 ROK XLIV CENA 1200 ZŁ.

bolowi epoki stalnowskiej w krajach dominacji radzieckiej, mają swą niekwestionowaną wartość poznawczą. Zeby nie być gołosłownym zapytam: ilu sympatyków piłki nożnej wie, że polska była „złotej jedenastki” węgierskiej z lat 50-tych nosila nie swoje nazwiska? Zmieniono je im po to, by uczynić je typowo węgierskimi! Puskas to nie Puskas, jeno Putszaid, Lantos to Lendeneier, Hidegkuti to Kalenbruneri! A sam Gustaw Sebes, wielki zaszczytny Matusa Rakosi, serdeczny komunista od lat międzywojennych, w metryce miał zapisane nazwisko Scharenpeck...

Wiele wnoszący do „sprawy Wilnowskiego” tekst Górzewskiego z pewnością będzie dyskutowany na wszystkie sposoby i racje. Nie zgradzając się z argumentami preferującymi rozdzielenie postaw na boisku od wyborów narodowych, uznaję materiał za ważny i ciekawy. Krakowianie biorący do ręki rocznik raz jeszcze mają szansę zapoznać się z pasją Janusza Kukulskiego — historią Craovi. Dlaczego nie Wietry? Tego książki nie wyjawia.

RYSZARD NIEMIEC

„Encyklopedia piłkarska Fuji” — Rozdział 91 — Wydawnictwo GIA — Katowice 1991 r.